

Autorytety

O moim mistrzu

Oskarze Haleckim (1891–1973)

TADEUSZ GROMADA *

Zmienne koleje losów ludzkich podczas II wojny światowej sprowadziły do Ameryki w lipcu 1940 roku uchodźcę politycznego, a zarazem wielkiego polskiego historyka, Oskara Haleckiego. Stało się to dzięki pomocy dra Stefana Mierzwę z Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku. W 1944 roku Halecki wykładał już na wydziale Graduate School of Arts & Sciences na Uniwersytecie Fordham, mieszczącym się na Rose Hill Campus w Bronx w Nowym Jorku. Ta jezuicka uczelnia prawie od razu stała się mekka dla absolwentów, którzy pragnęli kontynuować studia nad historią Polski i Europy Wschodniej pod opieką mistrza w tym przedmiocie.



Z archiwum Autora

Oskar Halecki w latach dwudziestych

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych oszczędności w armii amerykańskiej spowodowały, że stałem się jednym z setek absolwentów, którzy wstąpili na Uniwersytet Fordham specjalnie po to, by studiować pod kierunkiem tego wybitnego historyka z Polski. Nie zawiodłem się. Oskar Halecki wywarł na mnie ogromne wrażenie swoją inteligencją i fenomenalną wiedzą. Jego błyskotliwe wykłady, oparte na niezwyklej wiedzy historycznej, wygłaszane bez żadnych notatek, były zarówno intelektualnym, jak i emocjonalnym doświadczeniem. Był on zatem nie tylko historykiem, ale i filozofem historii, a jego spojrzenie oparte było na zasadach chrześcijańskiego humanizmu.

Halecki był nie tylko wspaniałym nauczycielem i mentorem – był dla mnie kimś więcej: stał się moim intelektualnym ojcem, inspirującym wzorem. Oskar Halecki wobec mnie był bardzo życzliwy, wydawał się zadowolony, że ma amerykańskiego studenta o polskich korzeniach. Jestem również przekonany, że cieszył się z faktu, iż związałem Polski Klub Studencki na macierzystej uczelni. Gdy Polski Instytut Naukowy zorganizował 2 maja 1952 w siedzibie Fundacji Woodrowa Wilsona konferencję z okazji 161. rocznicy Konstytucji 3 Maja, byłem jednym z prelegentów, reprezentującym Polski Klub Studencki z Fordham. Wśród mówców byli tacy luminarze nauki i kultury, jak znany historyk i prezes Polskiego Instytutu Naukowego (PIN) Jan Kucharzewski, słynny poeta Kazimierz Wierzyński oraz właśnie Oskar Halecki. Był to mój pierwszy kontakt z Polskim Instytutem Naukowym w Ameryce.

Nawet gdy ukończyłem studia doktoranckie na Uniwersytecie Fordham, nadal utrzymywaliśmy z profesorem Haleckim przyjazne stosunki i nie traciliśmy kontaktu. W rzeczywistości to on zarekomendował mnie na członka Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku, któremu w tym czasie przewodniczył, i wprowadził mnie w działalność Instytutu. Z wielkim zadowoleniem przyjął fakt, że w 1971 roku zostałem wybrany na sekretarza generalnego tej organizacji. To jego wsparcie i zachęta przekonały mnie do przyjęcia tej funkcji. W 1991 roku objąłem stanowisko dyrektora wykonawczego PIN, a w 2008 zostałem prezesem PIN, motywowany przede wszystkim pragnieniem kontynuacji dzieła Haleckiego.

W 1964 roku życie prywatne Haleckiego uległo nagłemu załamaniu, kiedy jego ukochana żona Helena, z domu Szałowska, niespodziewanie zmarła. Wówczas zdecydował się zakończyć swoje życie publiczne. Wcześniej był bardzo czynny – występował na spotkaniach akademickich i nieakademickich. Teraz zamiast aktywności publicznej, wybrał cichą samotną egzystencję w skromnym mieszkaniu w podmiejskim White Plains w stanie New York. Prawdę mówiąc, nasze więzy osobiste uległy wtedy zacieśnieniu. Odwiedzałem go w White Plains na 35 Barker Avenue w miarę często – aż do jego śmierci 17 września 1973 roku. Byliśmy w stałym kontakcie telefonicznym i nie wahał się kontaktować ze mną, kiedy czegoś potrzebował. Ja z kolei konsultowałem się z nim zawsze, kiedy potrzebowałem jego rady. ▶

* Prof. dr Tadeusz Gromada, Professor Emeritus of European History, New Jersey City University; Sekretarz Generalny (1971–1990), Dyrektor (1991–2011) i Prezes (2008–2011) Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce (Polish Institute of Arts and Sciences in America).

► Gdy latem 1969 przeor zakonu paulinów, o. Michał Zembrzuski, poprosił mnie o pełnienie funkcji mistrza ceremonii w programie powitania kardynała Karola Wojtyły w nowym Sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w Doylestown w Pensylwanii, postanowiłem naradzić się z Haleckim. Kiedy mu opowiedziałem o tej propozycji, był zadowolony. Podczas naszej rozmowy jasne było, że był doskonale zorientowany w bieżących sprawach Kościoła katolickiego w Polsce, wiedział także, jaką pozycję w hierarchii ma kardynał Wojtyła. Opowiedział mi zwięźle, ale dokładnie o młodym „Księżciu Kościoła”, którego bardzo dobrze oceniał, zarówno jako duszpas-terza, jak i intelektualistę.

Zanim się rozstaliśmy, Halecki poprosił mnie o przysługę. Zapytał, czy dostarczyłbym kardynałowi Wojtyłe osobisty list od niego, wraz z pierwszym rozdziałem jego nowej książki o królowej Jadwidze. Wtedy to Halecki po raz pierwszy powiedział mi o swoim projekcie – monografii *Jadwiga of Anjou and the Rise of East Central Europe*, którą miał nadzieję ukończyć przed 600-rocznicą urodzin królowej w lutym 1974 roku. Było jasne, że chciał poinformować kardynała o swoim projekcie i zachęcić go do aktywnej promocji procesu beatyfikacji Jadwigi. Nie tylko udało mi się dostarczyć jego list i ów pierwszy rozdział kardynałowi Wojtyłe, ale też pomogłem w organizacji spotkania między nimi w Nowym Jorku. Tak to, ku mojej ogromnej satysfakcji, Halecki miał okazję spotkać się z przyszłym papieżem.

Ostatnia intelektualna pasja profesora Haleckiego – Jadwiga z Anjou – niewątpliwie pomogła przedłużyć jego życie. Niełatwo mu było pracować nad tym projektem ze względu na pogarszanie się stanu zdrowia. Jednakże w 1972 roku ukończył manuskrypt i przekazał mi to ręcznie napisane dzieło swego życia. Czuję się zaszczycony zaufaniem Haleckiego, ale jednocześnie obarczony wielką odpowiedzialnością. Oczekiwał, że przepiszę ten rękopis na maszynie, zredaguję go i przygotuję do publikacji. We wrześniu 1973, kilka dni przed tym, gdy Halecki doznał śmiertelnego wylewu, dostarczyłem mu przepisany rękopis do korekty. Ucieszył się, ale ponieważ przeczuwał, że śmierć jest już blisko w stoicki sposób stwierdził, że będzie to chyba publikacja pośmiertna. Miał rację. 17 września 1973 zmarł w szpitalu w White Plains; zgodnie z jego wolą pochowano go na Gate of Heaven Cemetery w Hawthorne, NY, obok żony Heleny.

Niezwykle trudno byłoby Oskarowi Haleckiemu wyobrazić sobie, że jego monografia Jadwigi Andegawęńskiej, opublikowana pośmiertnie w 1991 roku, zostanie wręczona polskiemu papieżowi w Watykanie przez jego ucznia. Jednak to właśnie miało miejsce 24 marca 1993. W tym dniu miałem wielki zaszczyt i szczęście jako redaktor i wydawca tej książki przedstawić dzieło Haleckiego Jego Świątobliwości Papieżowi Janowi Pawłowi II w czasie prywatnej audiencji. Jakżeż Halecki mógłby wyobrazić sobie, że przed końcem XX wieku, 8 czerwca 1997, papież Polak dokona kanonizacji królowej Jadwigi na krakowskich Błoniach w obecności 1,2 miliona wiernych. Więcej niż satysfakcję sprawiłoby Haleckiemu również słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II w homilii kanonizacyjnej, potwierdzające jego poglądy na temat znaczenia dziedzictwa Jadwigi. Papież powiedział swoim rodakom, że ta XIV-wieczna polska królowa winna być wzorem dla przyszłej Polski; przekonywał, że nowa polska demokracja winna opierać się na etycznych wartościach kulturowych, którymi kierowała się Jadwiga jako współwładca. Polskie wydanie książki, która przyczyniła się do kanonizacji Jadwigi, ukazało się w Krakowie w 2000 roku.

Największym osiągnięciem Haleckiego w okresie jego pobytu w Ameryce było uświadomienie amerykańskim i zachodnioeuropejskim historykom, że ignorując czy lekceważąc rolę Europy Środkowo-Wschodniej, zniekształcają ogólną historię Starego Kontynentu. Swoje tezy najlepiej wyłożył w pracy *Limits and Divisions of European History*. Dowodził, że Europa Wschodnia jest czymś odrębnym od Rosji, a jednocześnie jest nie mniej europejska niż Zachód. Podkreślał, że obie części Starego Kontynentu są integralnie z sobą związane, wspierają się na tych samych wartościach duchowych i kulturowych tradycjach. Dzięki swoim licznym publikacjom w języku angielskim udało mu się rozpocząć powolny proces rewizji spojrzenia na historię Europy w Ameryce, a także w Europie Zachodniej. Uderza mnie też pogląd Haleckiego, że Ameryka jest niezwykle istotna dla Polski i dla całej Europy. Był przenikliwym obserwatorem, co widać z wypowiedzi zamieszczonej w jego książce *The Millennium of Europe*, że Ameryka oddala się od koncepcji „melting pot” w stronę koncepcji pluralizmu kulturalnego. Spostrzegął proroczo proces historyczny, który w efekcie ma stworzyć nową społeczność atlantycką, którą nazywał Euro-Ameryką.



Routledge & Kegan Paul, London and Henley, 1978

Historia – według wizji Haleckiego – nie była utopijna, ale zawsze zawierała w sobie nutę nadziei. Oparta była na zasadach chrześcijańskiego humanizmu, podobnych do zasad wyrażonych przez św. bł. papieża Jana Pawła II w jego encyklice *Fides et Ratio*. Nawet podczas szczytu zimnej wojny w latach sześćdziesiątych XX wieku Halecki miał nadzieję, że „pokój i wolność” dotrą do Polski i do narodów Wschodniej i Centralnej Europy nie jako rezultat następnej nieludzkiej wojny, ale jako rezultat siły moralnej i pokojowych metod. Zdumiewająca pokojowa rewolucja roku 1989 w Europie Środkowo-Wschodniej, która zakończyła zimną wojnę i zapoczątkowała w tym rejonie proces wyzwalań blisko dwustu milionów ludzi, zachwycała go, ale nie wprawiła w osłupienie. Dodatkowo zadowolony byłby z roli, jaką zjednoczony naród polski odegrał w zainicjowaniu przechodzenia od komunistycznego totalitaryzmu do pluralistycznej demokracji.

Oskar Halecki niewątpliwie wzbogacił amerykańską naukę historyczną. Jego studenci na uniwersytetach Fordham i Columbia, a także ci historycy i studenci, którzy czytali jego prace, byli pod jego wpływem; podziwiali jego erudycję i wysokie standardy naukowe. Nigdy nie zapomną też postaci samego Profesora, wartości i tradycji, których był obrońcą, a które oparte są na wolności i szacunku dla jednostki. Polacy i osoby pochodzenia polskiego nie mogą sobie pozwolić na zapomnienie jednego z najwspanialszych synów Polski.